

Ponad stu zabitych, ale policja sobie nie radzi. Wkracza wojsko

20 lipca 2024

Po tym jak w zamieszkach zostało 300 rannych policjantów, którzy nie mogli sobie poradzić z tłumem, na ulice Bangladeszu skierowano wojsko. Od początku lipca odbywają się tam niemal codziennie demonstracje.



Dość ciekawy jest powód niezadowolenia mieszkańców tego kraju. Nie podoba się im wprowadzenie reglamentacji zatrudnienia w służbach publicznych, które rezerwują ponad połowę stanowisk dla określonych grup społecznych. Oficjalnie są to dzieci weteranów „wojny wyzwolenczej” z Pakistanem w 1971 r., ale faworyzowane mają być osoby bliskie władzy.

Jak widać „posada na państwowym” jest najbardziej pożądana i w biednym Bangladeszu. Zamieszki spowodowały, że w sobotę 20 lipca w miastach Bangladeszu pojawiła się armia. Stało się to po kolejnym dniu zamieszek i ofiarami śmiertelnymi starć między protestującymi studentami a policją.

Jak podaje AFP, tylko w tym tygodniu zginęło ponad 100 osób. Rząd Sheik Hasiny, która sprawuje tam władzę od 15 lat, sięgnął po radykalne środki. Policja nie daje sobie rady. Rannych zostało 300 funkcjonariuszy, a co najmniej 150 policjantów trafiło do szpitali.

W stolicy Dhace (20 milionów mieszkańców), na ulice wyszły setki tysięcy demonstrantów i właśnie tutaj zamieszki przybrały najbardziej gwałtowny obrót. Od piątku wieczorem w kraju obowiązuje godzina policyjna. Na ulicach w sobotę rano było widać transportery opancerzone.

Godzina policyjna będzie obowiązywać do niedzieli, do godziny 10:00. Sheik Hasina, która miała w niedzielę odbyć wizyty dyplomatyczne w Hiszpanii i Brazylii, zrezygnowała z wyjazdu. 76-letnia Hasina rządzi krajem od 2009 roku i w styczniu wygrała czwarte z rzędu wybory. Jest to córka pierwszego prezydenta Bangladeszu, Sheikha Mujibura Rahmana. W ostatnich wyborach nie startowali jednak kandydaci realnej opozycji.

Autorstwo: BD

Na podstawie: AFP

Źródło: NCzas.info